Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef. IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. red. 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzym. 36-00 (czynny 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt). | Piątek, dnia 8 sierpnia 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 214

Krwawy strajk w Tunisie

W starciu z policją padli zabici i ranni

WARSZAWA (obsł. wł.). W Tunisie doszło wczoraj do krwawych starć między kolejarzami a policją francuską. Zaburzenia wynikły na tle strajku, do którego przystąpili kolejarze w Tunisie.

Strajkujący kolejarze chcieli w ten sposób zaprotestować przeciwko ustaleniu przez rząd francuski minimum zarobków na 4.800 franków, zamiast 6.000 franków, jak tego domagają się kolejarze. Władze francuskie postanowiły obsadzić koleje wojskiem, czemu kolejarze się przeciwstawili. W starciach z policją 150 kolejarzy poniosło śmierć a kilkudziesięciu odniosło rany.

Jak wiadomo, w dniu 5 sierpnia w niektórych miastach Tunisu wybuchł strajk na znak protestu przeciwko uchwale rządu francuskiego, ustalającej minimalną płacę mies. W Tunisie nieczynne są tramwaje, w Medinie wszystkie sklepy są zamknięte, doki portowe są nieczynne. W innych miastach strajki są częściowe. Strajk proklamowany przez związek narodowy organizacji muzułmańskiej, poparty został przez sekcję tuniską francuskiej konfederacji pracy.

ORLANDO zrzekł się mandatu poselskiego

NOWY JORK (PAP). Reuter donosi z Rzymu, powołując się na wiarygodne źródła, że premier włoski po pierwszej wojnie światowej, Vittorio Orlando zrzekł się mandatu poselskiego na znak protestu przeciwko ratyfikowaniu przez parlament traktatu pokojowego. 87-letni polityk złożył swą rezygnację na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, Umberto Terracini.

Gospodarujmy oszczędnie

Znajdujemy się w przededniu ukończenia akcji żniwnej na terenie całego kraju. Napływające z poszczególnych terenów komunikaty mówią o tym, że na ogół, mimo istniejących trudności, braku dostatecznej ilości rąk do pracy oraz siły pociągowej, przebieg akcji żniwnej odbywa się pomyślnie. Nie potrzebujemy się więc obawiać o to, a dotyczy to szczególnie Ziem Odzyskanych, aby gdziekolwiek zmarnowało się zboże niezżęte, czy też nie zwiezione na czas z pól.

Niemniej jednak ten niewątpliwy sukces, jaki mamy do zawdzięczenia polskiemu chłopu, który wydobył z siebie maksimum wysiłku, aby przy istniejących, często bardzo ograniczonych, możliwościach uprawić i obsiać jak najwięcej ziemi, a następnie aby zebrać plony swej pracy, ten sukces nie uprawnia nas do wyciągania zbyt optymistycznych wniosków co do naszej sytuacji aprowizacyjnej na najbliższy rok gospodarczy. Przeprowadzone pierwsze omłoty na Ziemiach Odzyskanych wykazały, iż wydajność z 1 ha jest na ogół niewysoka. Urodzaj zbóż chlebowych na tych ziemiach — pisze „Rzeczpospolita" — wypadł na ogół niżej przeciętnej. Co prawda zdołaliśmy w tym roku uratować nasze zbiory przed szkodnikami, a szczególnie przed plagą myszy, które w zeszłym roku przysporzyły nam tyle strat, niemniej jednak na Ziemiach Odzyskanych zbiory nie pokryją zapotrzebowania tych terenów. Zaistnieje więc konieczność przerzucenia pewnych ilości zbóż, ilości, które w tej chwili trudno jeszcze określić, z terenów rolniczych ziem dawnych na Ziemie Odzyskane.

Sytuacja na ziemiach dawnych, lepiej zagospodarowanych, przedstawia się oczywiście pomyślniej. I tu jednak nie będziemy mieli takich nadwyżek, którymi można byłoby pokryć istniejące w innych ośrodkach deficyty. W sumie więc tegoroczne zbiory nie pokryją zapotrzebowania w kraju na najbliższy rok.

Zdają sobie z tego zresztą sprawę nasze władze państwowe, które wcale tego stanu rzeczy nie ukrywają. I właśnie dobrze jest, że się te sprawy publicznie przedstawia i omawia, nie tając żadnych trudności.

Dla przeciętnego obywatela bowiem, który najczęściej wszystkie sprawy ocenia „z własnego podwórka", widok pełnych stodół i kopiastych stogów może stać się podstawą do wyciągnięcia zupełnie fałszywych wniosków. Po żniwach bowiem, kiedy ceny artykułów żywnościowych spadają, bo chłop wyzbywa się ich w większej mierze dla zdobycia potrzebnej gotówki, dajemy się łatwo zasugerować, że „jest dobrze". A to jest właśnie niebezpieczne, gdyż prowadzi łatwo do nieoszczędnego szafowania posiadanymi zapasami.

Nasza obecna sytuacja zmusza nas do prowadzenia planowej i konsekwentnej polityki aprowizacyjnej. Zasady tej polityki, szczególnie w odniesieniu do handlu zbożem zostały zresztą przez Rząd opracowane i są realizowane. Główny ciężar spoczął tu na Funduszu Aprowizacyjnym, którego zadaniem jest czuwanie nad stabilizacją rynku, utrzymywanie cen zbóż na właściwym poziomie, dokonywanie zakupów za pośrednictwem uprawnionych firm zbożowych, wreszcie rozdział zapasów pomiędzy tereny deficytowe i nadwyżkowe.

Obecną politykę zbożową podyktowały doświadczenia ubiegłej je-

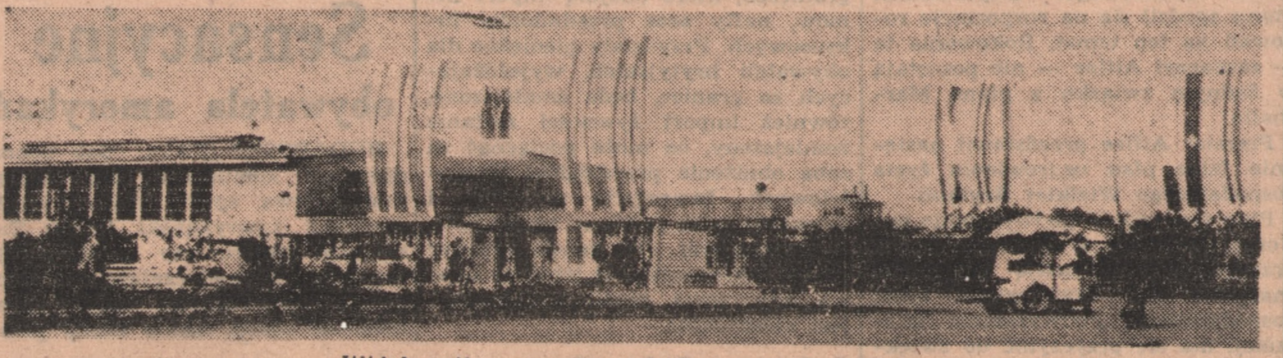
Holandia nie zaprzestała działań wojennych w INDONEZJI

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, rząd indonezyjski w wydanym we wtorek komunikacie oskarża Holendrów o przeprowadzanie „oczyszczających" operacji wbrew zaleceniu Rady Bezpieczeństwa, natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Indonezji. Wicepremier dr Gani polecił telegraficznie drowi Sjahrirowi, który obecnie znajduje się w drodze do Nowego Jorku, by poinformował Radę Bezpieczeństwa o powyższych operacjach. Oficjalny komunikat holenderski przyznaje, że na Madurze podjęte zostały kroki „zabezpieczające".

Dr. Fiderkiewicz posłem RP w Budapeszcie

WARSZAWA (PAP). Posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R. P. w Budapeszcie mianowany został dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Ottawie dr Alfred Fiderkiewicz.

Z Międzynarodowych Targów Gdańskich



Widok ogólny na część Gdyńską M. T. G. — *Foto - IKP Gdynia*

Plan pokonania trudności gospodarczych Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). W debacie nad sytuacją gospodarczą Wielkiej Brytanii zabrał głos premier Attlee, przedstawiając swój plan pokonania trudności gospodarczych. Na wstępie polemizował mówca z twierdzeniem Churchilla, że rząd Labour Party zmarnował pożyczkę amerykańską. Attlee zaprzeczył twierdzeniom Churchilla, zawartym w jego poniedziałkowym przemówieniu i zwrócił uwagę na to, że słowa Churchilla mogą pociągnąć za sobą pewne szkodliwe następstwa dla Wielkiej Brytanii.

Z kolei przedstawił mówca szereg cyfr, ilustrujących sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii. Podkreślił on, że eksport podniósł się w porównaniu z 1936 rokiem o 11 procent. Produkcja zwiększyła się i bezrobocie zostało zlikwidowane, lecz Wielka Brytania napotkała w swym rozwoju gospodarczym na nieoczekiwane trudności. Nie jest wykluczone — powiedział Attlee — „że postawiliśmy sobie zbyt wielkie zadanie na tak krótki okres czasu". Przedstawiając szczegóły, dotyczące pożyczki amerykańskiej, premier Attlee zaznaczył, że od chwili zaciągnięcia pożyczki, ceny towarów importowanych do Wielkiej Bryta-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Sąd wydał wyrok
Kara śmierci dla osk. Maciejca
15 lat więzienia dla Augustyńskiego
Ks. Pawlina skazany na 10 lat więzienia

WARSZAWA (obsł. wł.). Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wczoraj rano wyrok w sprawie red. naczelnego „Gazety Ludowej" Augustyńskiego, ks. Pawliny i b. funkcjonariusza UB Maciejca.

Augustyński skazany został na 15 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na 15 lat i konfiskatę całego mienia; ks. Pawlina na 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na 5 lat i konfiskatę mienia; Maciejec na karę śmierci, utratę praw obywatelskich na zawsze i konfiskatę mienia.

Bazylika św. Stefana w płomieniach



Jak donosiliśmy bazylika św. Stefana w Budapeszcie uległa poważnemu zniszczeniu wskutek pożaru. Mimo że do akcji ratowniczej zmobilizowano całą budapeszteńską straż pożarną, nie zdołano opanować szalejącego żywiołu.

20 osób zabitych w katastrofie samochod.

NOWY JORK (PAP). W Dallas (Texas) zderzył się samochód ciężarowy przewożący robotników murzyńskich z samochodem naładowanym benzyną. 20 osób zostało zabitych.

Bidault nie pojedzie do Londynu

LONDYN (PAP). W Londynie oficjalnie potwierdzono wiadomość, że francuski minister spraw zagranicznych Geoges Bidault postanowił zrezygnować z wizyty w Londynie, w czasie której miał przeprowadzić ogólne rozmowy z ministrem Bevinem i dokonać ratyfikacji anglo-francuskiego traktatu o sojuszu.

W dobrze poinformowanych kołach londyńskich utrzymują, że decyzja ministra Bidault świadczy o pewnym napięciu stosunków między Wielką Brytanią a Francją.

Rzecznik Foreign Office zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek został ściśle określony termin wizyty ministra Bidault w Anglii w związku z ratyfikacją traktatu o sojuszu.

Anglia nie wycofa swych wojsk z Berlina

BERLIN (PAP). Zastępca komendanta wojskowego strefy brytyjskiej Berlina, W. Hynde oświadczył w przemówieniu radiowym, że Wielka Brytania nie wycofa swych wojsk z Berlina. Garnizon brytyjski pozostanie w Berlinie tak długo, jak długo będą tam przebywać garnizony pozostałych państw sojuszniczych.

Rząd indonezyjski nie rozpocznie rokowań przed przybyciem komisji ONZ

LONDYN (PAP). Premier rządu indonezyjskiego dr Amir Sjahrifudin oświadczył, iż rząd jego nie rozpocznie rokowań z Holandią przed przybyciem do Indonezji komisji ONZ. Jednocześnie rząd indonezyjski zwrócił się do rządów Związku Radzieckiego, Francji, Chin, Australii, Nowej Zelandii, Persjii, Hindustanu, Pakistanu, Sjamu, Filipin i państw Ligi Arabskiej z prośbą o wysłanie obserwatorów, którzy byliby obecni w czasie prac komisji arbitrażowej, powołanej przez Radę Bezpieczeństwa ONZ.

Z ostatniej chwili

WASZYNGTON. Sekretarz Stanu Marshall oświadczył na konferencji prasowej, że rząd USA zgodzi się na odbycie konferencji z przedstawicielami Wielkiej Brytanii na temat możliwości złagodzenia warunków pożyczki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii.

RZYM. W Faenza zmarło 12 osób od porażenia słonecznego. Temperatura wynosi tam 42 stopni powyżej zera.

NOWY JORK. Z Buenos Aires donoszą, że podczas zebrania strajkujących robotników piekarń, zawaliło się pierwsze piętro budynku, w którym odbywało się zebranie. Sto osób odniosło rany.

sieni, kiedy właśnie ten odcinek handlu pozostawiliśmy swojemu losowi, co doprowadziło do szeregu przykrych konsekwencji, spadku cen poniżej opłacalności, marnotrawstwa w gospodarowaniu zbożem, a wreszcie do komplikacji w minionych miesiącach wiosennych.

Tych przykrości chcemy uniknąć w przyszłości. Na to potrzebna jest jednak nie tylko rozsądna polityka władz państwowych, ale i właściwa postawa całego społeczeństwa, zarówno producenta rolnego, jak i konsumenta w mieście. Oszczędna gospodarka, zdyscyplinowane przestrzeganie istniejących ograniczeń przemiałowych czy konsumpcyjnych jest tym bardziej potrzebne dziś, że w zakresie wyżywienia zdani jesteśmy w tym roku więcej, niż kiedykolwiek, na własne siły.

Napad bandycki

PARYŻ (PAP). W środę rano bandyci zaatakowali zakłady „Panhard et Levassor" Podjechali oni do tych zakładów dwoma samochodami, sterroryzowali personel zapomocą automatów i rewolwerów, oraz zawładnęli sumą 10 milionów franków, przeznaczoną na wypłatę robotnikom Następnie bandyci zbiegli swymi samochodami.

Katastrofa ekspresu bałkańskiego

15 osób poniosło śmierć 45 rannych

PRAGA (PAP). Na stacji Sekuły w pobliżu Hut na granicy słowacko-czeskiej uległ katastrofie ekspres bałkański. Agencja STK donosi, że w wyniku dochodzeń wstępnych, maszynista i palacz tego pociągu zostali aresztowani. Urzędowy komunikat ministerstwa transpotru stwierdza, że ekspres wjechał na stację Sekuły nie zmniejszając szybkości 85 km na godzinę przejechał zwrotnicę na rozgałęzieniu torów i wykoleił się. Parowóz przewrócił się, dwa wozy pasażerskie zostały kompletnie rozbite, a wagony bagażowy i pocztowy silnie uszkodzone.

Według dotychczasowych doniesień, wśród ofiar katastrofy nie było cudzoziemców. Wśród zabitych znajduje się jedna 4-letnia dziewczynka oraz kilku wysokich urzędników kolejowych. Śledztwo trwa.

Radio praskie doniosło, że katastrofa kolejowa pociągnęła za sobą śmierć 15 osób, a 45 osób odniosło rany. Władze kolejowe wyrażają jednak obawę, że pod szczątkami rozbitych wagonów znajdują się dalsze ofiary.

Ruch statków w portach polskich

GDYNIA (am). Szwedzki statek „Sztokholm" rozpoczął wyładowywanie w porcie gdyńskim 180 t. części domków fińskich. Domki te sprowadziła Centrala Węglowa dla górników i dla swych pracowników w portach.

WROCŁAW (ZAP). Sekcja Zapomogowa przy Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej przeprowadziła rozdział otrzymanych z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przydziałów dla studentów o łącznej wartości 500.000 złotych.

Plan pokonania trudności gospodarczych W. Brytanii

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nii podniosły się o 40 proc. W związku z tym deficyt dolarowy wzrastał ciągle. W roku 1946 wynosił on jeden miliard 400 milionów dolarów. W pierwszym półroczu 1947 r. deficyt ten wyniósł jeden miliard 620 milionów dolarów. Do dyspozycji Wielkiej Brytanii znajduje się jeszcze w Stanach Zjednoczonych 1 miliard dolarów z pożyczki amerykańskiej, pół miliarda dolarów w ramach kredytu kanadyjskiego, oraz własne rezerwy, przedstawiające wartość dwóch miliardów 4 milionów dolarów. Wszystkie te aktywa wyczerpują się jednak w szybkim tempie, wobec czego rząd brytyjski przedstawił Stanom Zjednoczonym propozycję, zmierzającą do modyfikacji niewygodnego dla Wielkiej Brytanii anglo-amerykańskiego układu finansowego. Departament Stanu zgodził się na rozpoczęcie rokowań na ten temat. Rokowania te — zaznaczył Attlee — nie pozostają w żadnym związku z plane Marshalla.

Premier Attlee przedstawił następnie Izbie plan uzdrowienia życia gospodarczego Wielkiej Brytanii.

Plan przewiduje podwyższenie poziomu produkcji w takich gałęziach przemysłu, które mają zasadnicze znaczenie dla brytyjskiego życia gospodarczego. Podwyższenie produkcji ma się przyczynić do zwiększenia eksportu i zmniejszenia importu. Rząd — powiedział Attlee — zwrócił się do związku zawodowego górników z propozycją podwyższenia dnia pracy o pół godziny. Premier Attlee zapowiedział ograniczenie ruchu pasażerskiego i towarowego, aby zabezpieczyć kopalniom węgla odpowiednie warunki transportowe. Mówca podkreślił również konieczność podwyższenia produkcji rolnej w Wielkiej Brytanii. Plan gospodarczy wiąże się z koniecznością ograniczenia w pewnych wypadkach swobody osobistej Rząd będzie zmierzał do podwyższenia wydajności pracy robotników. Działalność przedsiębiorstw prywatnych będzie kontrolowana i władze rządowe wkroczą, jeżeli stwierdzą, nieodpowiednie podejście przemysłowców do zagadnienia produkcji. Poruszając sprawę brytyjskich sił zbrojnych premier Attlee zakomunikował, że poza granicami Wielkiej Brytanii znajduje się obecnie około 500 tys. żołnierzy angielskich. Do końca bieżącego roku demobilizacja obejmie 133 tys. żołnierzy, a do kwietnia 1948 r. — cyfra ta podniesie się do 200 tysięcy. Niezależnie od redukcji brytyjskich sił zbrojnych stacjonowanych zagranicą, demobilizacja obejmie również wojska znajdujące się w kraju. Łącznie zdemobilizowanych zostanie 830 tysięcy żołnierzy.

Plan gospodarczy będzie wymagał wprowadzenia w życie szeregu ograniczeń, które obejmą import filmów, nafty oraz przedmiotów luksusowych. Przydziały pieniężne dla obywateli brytyjskich, wyjeżdżających za granicę, będą zmniejszone, również import żywności zostanie zmniejszony, co może pociągnąć za zobą obniżenie przydziałów żywnościowych. Inwestycje publiczne i prywatne będą poddane ścisłej kontroli rządowej. W końcu premier Attlee zakomunikował Izbie, że sprawa utworzenia rządu koalicyjnego jest nieaktualna.

Stanowisko Francji wobec przemówienia min. Bevina

LONDYN (obsł. wł.). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości, że rząd francuski nie zmienił swego stanowiska w sprawach, dotyczących polityki wobec Niemiec. Oświadczenie to należy tłumaczyć jako odpowiedź rządu francuskiego na poniedziałkowe wystąpienie min. Bevina w Izbie Gmin. Ministerstwo francuskie nie zgadza się na podwyższenie produkcji stali w Niemczech do 10 milionów ton i domaga się w dalszym ciągu kontroli alianckiej nad produkcją Zagłębia Ruhry.

LOT DOOKOŁA ŚWIATA zakończył się po 5 godzinach

Za drugim razem BĘDZIE LEPIEJ powiada lotnik

NOWY JORK (PAP). Lotnik amerykański kpt. Odoms wystartował w poniedziałek o godz. 19.32 z Chicago do samotnego lotu naokoło świata na dystansie 19.600 mil. Zamierzał on po raż pierwszy zatrzymać się w Paryżu, poza tym zaś chciał przerwać lot tylko 4 razy: w Karachi, Szanghaju, Tokio i Fairbanks na Alasce. Kpt. Odoms leciał na tej samej maszynie, na której milioner amerykański Milton Reynolds dokonał swego lotu dookoła świata w kwietniu br. Odoms zamierzał pobić rekord, zdobyty w samotnym locie dookoła świata w roku 1933 przez Wiley Posta. Rekord ten wynosił 156 godzin.

W 5 i pół godz. po starcie lotnik zmuszony był przerwać lot i powrócić na lotnisko w Chicago, ponieważ samolot wykazał niedokładności.

Kpt. Odoms nie zraził się jednak pierwszym niepowodzeniem i oświadczył korespondentom prasowym, że zamierza startować za kilka dni ponownie. „Za drugim razem będzie na pewno lepiej" — jest przekonany kpt. Odoms.

Sensacyjne uprowadzenie obywatela amerykańskiego w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). Jak donosi oficjalny komunikat węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, obywatel amerykański Istvan Turanszky, aresztowany przez policję węgierską za uwłaczające republice uwagi, uprowadzony został przez nieznane osoby, zanim stanął przed sądem ludowym. Turanszky rzekomo znajdował się później w ambasadzie amerykańskiej. Komunikat twierdzi, że sprawcy porwania Turanszky'ego nadjechali samochodem z amerykańską tablicą rejestracyjną w chwili, gdy Turanszky znajdował się w drodze do gmachu policji politycznej.

** Z WIEDNIA donoszą, że do hotelu Sachera, gdzie są ulokowani oficerowie brytyjscy, wrzucono bombę. W sprawie tej wszczęto śledztwo.

Jedyny w Polsce Instytut Przetaczania i Konserwacji Krwi

» Krew ratuje życie «

W roku 1936 z inicjatywy P. C. K. powstał jako pierwszy w Polsce — Instytut Przetaczania i Konserwacji Krwi. Instytut zorganizowano jako samodzielną placówkę naukową przy Zarządzie Głównym PCK w Warszawie pod kierunkiem specjalisty prof. dr H. Gnoińskiego.

Przy Instytucie powstał również ośrodek dawców krwi zawodowych oraz honorowych, rekrutujących się przeważnie z ochotniczek organizacji kobiecych PWK oraz z ludzi, którzy w zrozumieniu znaczenia tej akcji dla obrony kraju zgłaszali się jako dobrowolni dawcy krwi.

Do 1939 roku Instytut Przetaczania i Konserwacji Krwi PCK wydał szereg prac badawczych i propagandowych (książki, broszury, filmy, przeźrocza) urządzał stale kursy dla lekarzy, odczyty, wystawy itd. Równocześnie podejmowano prace w projektowaniu urządzeń i aparatury dla krwi konserwowanej, sposoby najdłuższego przechowywania tej krwi w stanie świeżym itp.

Wykonano aparaturę do stosowania transfuzji krwi w polu, w warunkach prymitywnych, gdy zachodzi potrzeba natychmiastowego niesienia pomocy rannemu. Gwałtowny atak Niemców na Polskę w roku 1939 sparaliżował szeroko zakrojony program akcji Instytutu. Ograniczono się z konieczności do wydawania krwi konserwowanej szpitalom w oblężonej Warszawie w ilości kilkuset litrów. Kosztowna aparatura Instytutu uległa zniszczeniu wskutek bombardowania, a Niemcy po zajęciu Warszawy całkowicie instytut zlikwidowali.

W czerwcu 1946 r. Zarząd Główny PCK podjął inicjatywę stworzenia od nowa Instytutu Przetaczania i Konserwowania Krwi, uważając, że placówka ta jest potrzebna także dla ludności cywilnej. Zorganizowane zostały Stacje PCK Przet. i Konserw. Krwi w Łodzi i w Poznaniu. W stadium organizowania są stacje w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku i Warszawie. W Łódzkim Centralnym Instytucie jest już zarejestrowanych 1.050 krwiodawców. Wobec braku odpowiedniej aparatury do produkcji Instytut nie może jeszcze rozwinąć pełnej działalności objętej programem.

W wielu wypadkach PCK korzysta z pomocy zagranicy, np. Amerykański Czerwony Krzyż nadesłał dla celów Instytutu w pewnej ilości plazmę krwi (krew wysuszona). Krew konserwowana i plazma wysyłane są celem zaspokojenia licznych potrzeb z Łodzi do wielu miast w Polsce i niemal do wszystkich szpitali wojskowych. Transport odbywa się samochodami i koleją, niekiedy samolotami w specjalnych skrzynkach. Plazma wydawana jest szpitalom bezpłatnie. Za krew konserwowaną szpitale miejskie i wojskowe zwracają jedynie koszty własne. Chorym niezamożnym PCK krew konserwowaną wydaje z reguły bezpłatnie. (W)

Do naszych CZYTELNIKÓW i PRZYJACIÓŁ

Od trzech tygodni „Ilustrowany Kurier Polski" drukuje się w nowych warunkach technicznych, we własnej drukarni i na własnej maszynie rotacyjnej.

Nadzieje, które wiązały się z tą kapitalną zmianą, nie były płonne. — Wiadomości, które otrzymują do rąk nasi Czytelnicy, są wiadomościami najświeższymi zarówno w dziale depesz politycznych, jak i w dziale kroniki lokalnej. Wydarzenia z nocy znajdują swe odbicie na łamach „IKP", ukazującego się rano. Wiedzą o tym dziś już szerokie rzesze czytelników prasy codziennej, a dowodem tego są m. in. listy wyrażające pod adresem kierownictwa naszego pisma i jego zespołu redakcyjnego szczere uznanie za sprawność informacyjną. Tym właśnie naszym Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom chcemy dziś podziękować za Ich uznanie dla naszych skutecznych wysiłków. Są one dla nas bodźcem do nieustawania w dalszych dążeniach do doskonalenia „Ilustrowanego Kuriera Polskiego".

Nie tylko jednak chcemy naszym Przyjaciołom podziękować. Chcemy ich również prosić, aby o tych spostrzeżeniach mówili swoim znajomym i zachęcili ich do stania się również naszymi przyjaciółmi, czytelnikami i abonentami.

Obecnych naszych Czytelników (a również i przyszłych) zapewniamy, że poparcie Ich wyda tylko te skutki, jakie wydała dotychczasowa życzliwość naszych Czytelników — dalszy rozwój „IKP" zarówno po stronie redakcyjnej jak i obsługi

REDAKCJA „IL. KURIERA POLSKIEGO"

Zwiedzamy Targi Gdańskie

Co wystawiają firmy rybackie?

Gdynia, w sierpniu.

Jednym z ciekawszych stoisk na Międzynarodowych Targach Gdańskich jest stoisko Centrali Rybnej. Mieści się ono w wielkim, nawozbudowanym magazynie przy ul. Hryniewieckiego nad basenem Prezydenta, tuż obok stojących bezczynnie kilkudziesięciu kutrów rybackich. Centrala Rybna, największa polska instytucja handlu rybnego, prezentuje nam wielkie lodownie-zbiorniki, otrzymane ostatnio przez Polskę z transportów UNRRA. Zbiorniki te odpowiednio rozmieszczone po kraju, pozwolą na przechowywanie ryb morskich bez niebezpieczeństwa popsucia się. W jednym z kondenserów, który na zewnątrz ma wygląd wielkiej oszklonej gablotki, widzimy wspaniałe okazy ryb morskich zamrożonych oraz — co jest najciekawsze — jednokilogramowe kostki mrożonych filetów dorszowych. Piszemy — najważniejsze, gdyż filety dorszowe, to jasny promień w ciemnej krainie polskiego robyłóstwa morskiego; produkcja ich pozwoli na wykorzystanie w większym niż dotąd stopniu łowionego przez nas w dużej ilości dorsza, dla którego nie możemy znaleźć w kraju zbytu. Filety te, będące w istocie zamrożonym mięsem dorsza bez głowy, wnętrzności, skóry i ości, będą przez nas eksportowane do Czechosłowacji, Austrii i być może do Niemiec.

Dużo uwagi zwiedzających skupiają wielkie akwaria z żywymi rybami morskimi; widzimy w nich wielkie okazy żywych węgorzy, szczupaków i karasi. Tuż obok znajduje się stoisko firmy połowów dalekomorskich „Arka", które wystawia wszelkiego rodzaju ryby i filety. Firma ta znajduje się w stadium rozbudowy; stocznia gdańska nr 1 buduje dla firmy kilka kutrów metalowych, które rozpoczną połowy dalekomorskie. W trakcie budowy znajduje się również własna fabryka beczek.

Firmy rybne posiadają swoje stoiska również w pawilonie B w Gdyni. Widzimy tam znaną w całej Polsce firmę „Dalmor" (połowy dalekomorskie); firma ta posiada jedno z najpiękniejszych stoisk na Targach, które rzuca się ogólnie w oczy; stoisko to zaprojektowane jest przez inż. archit. Moyseowiczową i p. Gawęcką. Obok znajdują się stoiska firm połowów morskich „Harpun", „Łosoś" i inne. Trzeba powiedzieć, iż firmy rybackie, to nieliczne firmy na Targach Gdańskich, które istotnie mają coś do zaofiarowania kupcowi zagranicznemu. One też finalizują w tej chwili kilką większych zamówień dla zagranicy.

Kupiec argentyński udziela wywiadu

Wśród stoisk wielkiego pawilonu A na Targach Gdańskich spotykamy niskiego, drobnego, skromnie ubranego człowieka o ciemnej cerze. Rozmawia łamaną polszczyzną i uśmiecha się uprzejmie do rozmówcy. To pan Jefren Jemarer, Argentyńczyk, który przybył na Targi Gdańskie celem dokonania większych transakcji. Zapytujemy go czy zadowolony jest z Targów Gdańskich. „Owszem — odpowiada p. Jemarer. — Targi te są skromne, jednak pozwoliły mi na dokonanie kilku dużych transakcji. Dokonałem zakupu dla Argentyny większej ilości towarów porcelanowych, szklanych i tekstyliów, głównie popeliny i wełny czesanej. Suma zamówienia sięga 280 tys. dolarów." Pan Jemarer zwiedził ostatnio szereg krajów europejskich, wszędzie poczynił duże zakupy. Był w Czechosłowacji, Szwecji i Danii. Okakuje się, iż p. Jemarer mieszkał przed wojną w Warszawie, stąd też wywodzi się jego znajomość języka polskiego. Pytamy go o Polskę. — „Jest bardzo zniszczona — mówi — trzeba jeszcze wiele pracy, by wszystko było na poziomie, trzeba zmiany waszego konserwatywnego trybu życia. Pewne rzeczy należało zmienić i na Targach." Pan Jemarer myśli tu zapewne o paskudnym, nieuporządkowanym placu między zamkniętą częścią targową a pawilonem Centrali Rybnej.

Frekwencja zwiedzających MTG

Mimo zamknięcia Targów przez pierwsze trzy dni dla wycieczek zbiorowych, frekwencja utrzymuje się na poziomie zadawalającym. Najwięcej osób zwiedziło Targi w dniu otwarcia, gdyż cyfra dochodziła wtedy do 6 tys. osób. 3 sierpnia część gdyńską Targów zwiedziło 4.100 osób, 4 sierpnia sprzedano 2 tys. biletów wstępu. Frekwencja w części gdyńskiej poprawi się niewątpliwie w drugiej części tygodnia z napływem wycieczek zbiorowych. Gdyńskie Biuro Kwaterunkowe w pierwszych dniach trwania wydało 700 kwater indywidualnych i 200 bonów na obiady po cenach urzędowych.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 32 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 8. 8. 47

Handel łódzki pod obstrzałem

Jeszcze o tak zwanych „zamkniętych sklepach"

Handel prywatny w Polsce nie jest na ogół ulubieńcem prasy, ma wprost złą prasę; przede wszystkim handel łódzki. Wyjątkowo tylko i stale w tych samych pismach pojawiają się obiektywne i życzliwe głosy.

Ostatnio natężenie fali zarzutów przeciwko kupiectwu prywatnemu wzmogło się. Na głowy kupców, a zwłaszcza łódzkich, spadają jednak nie tylko oskarżenia, które choć niezawsze są słuszne, są właściwie zaadresowane, ale także takie, które tylko nieświadomość i powierzchowność może skierować w stronę kupców. Nie ma bowiem ani tak przemożnej siły, ani tak przekonywującego pióra, ani tak donośnego głosu, który zdołałby raz na zawsze, wyjaśnić, wytłumaczyć i ustalić, że niekażdy, wykonywujący swój zawód w lokalu sklepowym, jest kupcem. Stąd wszystkie niedociągnięcia rzemiosła kładzione są na szalę obciążeń kupiectwa. Pod tytułem „nieuczciwy kupcy" pojawiają się często rejestry piekarzy, ukrywających zapasy mąki, wypiekających pieczywo o niepełnej wadze, rzeźników i wędliniarzy, pobierających wyższe od maksymalnych ceny, szewców, żądających za swą pracę nadmiernych wynagrodzeń, i wielu innych. Gdyby tylko na tym odcinku wprowadzić w prasie ścisłe rozróżnienie, rejestr przestępstw „nieuczciwych kupców" zmalałaby o połowę, a może i więcej. Ale nie koniec na tym! Kupiectwo oskarża się o brak octu, sody, proszku do prania, zapałek, soli itd. Nikt w to nie wnika, czy kupiec może nabywać towar w dowolnych ilościach i w pożądanym asortymencie.

Dalej czyni się kupców odpowiedzialnymi, np. za brak masła, częstokroć zupełnie niesłusznie, bo jak ostatnio masła jest w Łodzi w bród i w każdym sklepie można dostać masło mleczarniane po zł 480,— za 1 kg. Gdy cena masła osełkowego jest wyższa od ustalonej, nikt nie interesuje się tym, po ile sprzedaje je jedyny producent tego towaru — gospodyni wiejska.

Niedawno zrobiono całemu szeregowi kupców łódzkich protokóły o „nadmierną" cenę bibułki papierosowej, po interwencji organizacji kupieckich u właściwych czynników okazało się, że nie było faktycznej podstawy do tej akcji i protokóły unieważniono.

Nie wynika z tego, co wyżej powiedziano, aby poszczególni kupcy byli bez winy. Trzeba przyznać bezstronnie, że nie wszystko jest w porządku, zwłaszcza u kupców niezrzeszonych. Organizacje kupieckie zadają sobie wiele trudu, aby członków swoich informować, pouczać, podnosić na wyższy poziom fachowości i etyki kupieckiej.

Nie należy bowiem zapominać, że wielki odsetek kupców — zwłaszcza poza samą Łodzią — to ludzie nowi, których do kupiectwa sprowadziła koniunktura lub wypchnięcie przez okupację z dawnego zawodu, ludzie, których nastawienie do zawodu pozostawia wiele do życzenia i nie może być nazwane uspołecznionym. Elementy te nie chcą przeważnie rozumieć obowiązku należenia do organizacji, bo zdają sobie sprawę z tego, że podpisując deklarację przystąpienia do Zrzeszenia Kupieckiego, poddają się pewnym rygorom, przyjmują na siebie zobowiązania, składają przyrzeczenie stosowania zasad etyki kupieckiej przy wykonywaniu swego zawodu. Z tymi elementami niezorganizowanymi, choć zalegalizowanymi w wykonywaniu zawodu przez wykupienie karty rejestracyjnej (której Urzędy Skarbowe nie odmawiają nikomu, kto ma kilkaset złotych do wpłacenia), z tymi elementami zdrowe moralnie kupiectwo walczy, demaskując ich machinacje i wyraźnie się od nich odgradzając. Walczy również z tzw. dzikim handlem i woła bezskutecznie, niestety, do władz i czynników miarodajnych o energiczne środki administracyjne przeciwko tej pladze.

W ostatnim czasie wiele hałasu nie tylko w Łodzi, ale i w Warszawie i w innych miastach, podniosło się dookoła tzw. „zamkniętych sklepów" albo „remontów". Sprawa ta dotąd nie schodzi z łamów prasy, jest też podobno rozważana przez władze skarbowe i przemysłowe. Rzeczywiście pewna ilość sklepów została przejściowo zamknięta w miesiącach letnich i w oknach pojawiły się napisy „remont". Powstaje kwestia, czy kupiec ma prawo na pewien czas przedsiębiorstwo zamknąć, czy też popełnia przez to przestępstwo skarbowe lub sabotaż gospodarczy. Z punktu widzenia skarbowego, sprawa wydaje się nam jasna. Bo przecież nie dlatego prowadzi się przedsiębiorstwo, aby płacić podatki, ale dlatego płaci się podatki, że się prowadzi przedsiębiorstwo. Skarb Państwa ponosi w razie zamknięcia sklepu tylko pozornie uszczerbek, bo klienci zamkniętego sklepu zaopatrują się tymczasem gdzie indziej i tam powstaną zwiększone obroty i dochody. Także nie można w tym widzieć sabotażu gospodarczego, następuje bowiem tylko przesunięcie klientów. Sabotażem byłoby bez wątpienia, gdyby np. wszyscy kupcy spożywczy w pewnej miejscowości — na skutek zmowy — zamknęli swe sklepy. Nie należy także pomijać w ocenie tego sezonowego zjawiska momentu, że w miesiącach letnich wielka część ludności miejskiej, a zwłaszcza wielkomiejska, ucieka z rozpalonych murów i dusznych ulic. Obawy więc wygłodzenia ludności i zaburzeń w zaopatrywaniu rynku nie ma.

A teraz przypatrzmy się temu zagadnieniu z drugiej strony, od strony kupca. Czy ma on prawo do urlopu, wypoczynku, poratowania zdrowia? Czy lokalu sklepowego nie trzeba od czasu do czasu odnowić? Czy wyjeżdżając, kupiec może powierzyć zastępstwo w sklepie osobie do tego niedostatecznie przygotowanej, gdy lada nieostrożne posunięcie zastępcy może narazić go na dotkliwe straty. W tych warunkach woli on raczej zrezygnować na przeciąg miesiąca z dochodów i mieć pewność, że pod nieobecność nie zaskoczą go żadne przykre niespodzianki. Nie można również, jak to świeżo uczyniono w pewnym łódzkim piśmie, kuć przeciw kupiectwu broni z tego, że „z lekkim sercem rezygnuje" w czasie zamknięcia sklepu z dochodów, a mimo to ma „gotówkę" na wyjazd. Kupiec musi inaczej obliczać swe dochody, niż urzędnik lub robotnik w fabryce, on — podobnie jak przedstawiciele wolnych zawodów — lekarze, adwokaci, plastycy, literaci itp. nie ma płatnych urlopów, emerytury na starość itp. Ze swego przedsiębiorstwa musi on wygospodarować tyle, żeby mieć na to wszystko. Nie możemy przecie uważać za ideał społeczny, żeby kupcy, po kilkudziesięciu latach pracy, stawali się na starość podopiecznymi Wydziałów Opieki Społecznej i zaludniali przytułki. Z tych wszystkich powodów trzeba sprawę „tajemnicy zamkniętych sklepów" potraktować spokojnie, bez namiętności i **po ludzku.**

Dr J. Dzierżyński

Perspektywy przem. ziemniaczanego

W nowych granicach Polska posiada największy w Europie potencjał przemysłu ziemniaczanego

Skutkiem braku dokładnej statystyki odnośnie obszaru uprawy, zbiorów i spożycia zobrazowanie sytuacji ziemniaczanej musi opierać się na szacunku przybliżonym i analogiach do lat przedwojennych. Obszar zajęty pod uprawę ziemniaków wg szacunku Głównego Urzędu Statystycznego wynosi ok. 1.600 tys. ha, zatem około 13% gruntów ornych. Przeciętny plon szacowany jest na 100 q z 1 ha.

Wobec powyższego produkcję ziemniaków w 1946 r. oszacować można na 160.000 tys. q czyli ok. 660 kg na głowę ludności (66% produkcji w 1938 r.).

Rozchodowanie tej produkcji preliminować można jak poniżej:

	w tys. q
Spożycie (24 milj. ludzi a 2 q)	48.000
Pasza (ca 30% produkcji	54.000
Gorzelnie (planowany przerób 52 mil. litr. spirytusu)	5.000
Przemysł ziemniaczany	1.000
Sadzeniaki (1.800 tys. ha × 20 q)	36.000
Straty (przy przechowaniu itp.) 10%	16.000
Ogółem	160.000 tys. q

Cyfry powyższe preliminowane są bardzo ostrożnie. Polska przedwojenna jako producent ziemniaków stała w Europie na 3-cim miejscu tuż po ZSRR i Niemczech.

Zagadnienie ziemniaczane wysuwa się na czoło zagadnień gospodarczych Polski. Niemcy utraciły na rzecz Polski około 39% swych obszarów ziemniaczanych. Konsekwencją tego jest, że Polska wysunie się na czoło produkcji ziemniaków w Europie.

W związku z tym oraz wobec chłonności rynków zagranicznych otwierają się duże możliwości eksportowe na przetwory przemysłu ziemniaczanego, sadzeniaki kwalifikowane i ziemniaki jadalne. Udział Polski przedwojennej w wywozie ziemniaków był daleki od jej możliwości i wynosił w obrotach międzynarodowych niespełna 5%, podczas gdy udział Polski w produkcji europejskiej ziemniaka wynosił 20%.

Eksport spirytusu i przetworów ziemniaczanych przed wojną ulega silnym wahaniom koniunkturalnym, wywóz spirytusu w roku 1933 wyniósł ok. 7 mil. litrów (do Szwajcarii, Holandii, Włoch, Turcji i Szwecji) i obecnie posiada duże możliwości. Wywóz przetworów ziemniaczanych w 1930 r. był następujący: mąki i krochmalu ziemniaczanego 136.137 q, syropu i glukozy 21.067 q, dekstryny 13.148 q.

Krajami importującymi były Anglia, Niemcy, Szwajcaria, Dania i Austria. Płatki i krajanki ziemniaczane miały stały odbiór w Szwajcarii — 100.000 q rocznie. Krochmal produkowany w Polsce był wysokiej jakości i nie ustępował produkcji holenderskiej.

W eksporcie konkurencją dla syropu ziemniaczanego i glukozy były analogiczne produkty wytwarzane z kukurydzy.

W nowych granicach Polska posiada największy w Europie potencjał przemysłu ziemniaczanego. Globalna zdolność przerobowa naszych krochmalni, dekstryniarni, płatkarni i syropiarni wzrosła blisko trzykrotnie, tj. w przeliczeniu na krochmal z 470 tys. q do 1.230 tys. q krochmalu.

Globalna zdolność przerobu ziemniaka przemysłowego wynosi obecnie 7.130 tys. q (bez fabryk zniszczonych w czasie wojny, z przerobem ok. 2.000 tys. q ziemniaków).

W administracji Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Ziemniaczanego jest 26 zakładów zdolnych do ruchu, o przerobie 479 tys. ton ziemniaków w czasie kampanii.

W 1946/47 przerobiono 95 tys. ton ziemniaków, czynnych było 12 zakładów.

Plan trzyletni Zjednoczenia przewiduje:

Rok	czynnych zakładów	przerób ziemniaków w tys. ton	eksport przetw. w tys. ton
1947/48	16	200	10,2
1948/49	20—23	300	18,3
1949/50	26	450	33,3

Rozmieszczenie geograficzne zakładów Zjednoczenia jest następujące:

Ziemie Dawne: 10 zakładów (woj. poznańskie 6, pomorskie 3 i lubelskie 1).

Ziemie Odzyskane: 16 zakładów (Ziemia Lubuska 7, Pomorze Zachodnie 4, Dolny Śląsk 4, woj. gdańskie 1).

Poza Zjednoczeniem jest 110 zakładów o łącznej zdolności przerobowej 234 tys. ton ziemniaków. Są to zakłady stosunkowo niewielkie, leżące na resztówkach pofolwarcznych. Cały przemysł ziemniaczany skupiony jest właściwie na zachodnich ziemiach Polski (Ziemie Odzyskane, woj. poznańskie i pomorskie).

Obecna produkcja przemysłu ziemniaczanego zaledwie pokrywa zapotrzebowanie krajowe w uwagi na brak ziemniaków. Im później rozpoczniemy eksport przerobów ziemniaczanych tym trudniejszą będziemy mieli sytuację na rynkach zagranicznych — konkurencja krochmali tropikalnych, jak tapioka, sago i krochmal kukurydziany.

Dziś dla eksportu wszystkich powyższych artykułów jest dobra koniunktura, chcąc ją wyzyskać należy uruchomić w 100 procentach przemysł ziemniaczany, zaopatrując go w odpowiednio wysoko skrobiowe ziemniaki.

Podwyżka cen
węgla i stali w USA

Ostatnia podwyżka płac górników w Stanach Zjednoczonych dała właścicielom kopalń węgla i hut pretekst do podniesienia cen węgla i stali. Właściciele kopalń podnieśli cenę węgla przeciętnie o 1 dolar 25 centów za tonę, zaś koncerny stalowe podwyższyły cenę jednej tony stali o 5 dolarów.

Podwyżka cen stali zwiększy koszty produkcji w szeregu gałeziach przemysłu — od fabryk gwoździ do zakładów samochodowych — około 300 milionów dolarów rocznie.

Obroty handlowe
polsko - francuskie

Wymiana towarowa między Polską a Francją w okresie od stycznia do maja była dość wyrównana. Podczas, gdy przywóz z Francji wyrażał się cyfrą 178.701.000 zł, wywóz z Polski osiągnął wartość 184 963.000 zł. Saldo więc wyniosło sumę zaledwie 6 105.000 zł.

W przywozie do Polski główną pozycję stanowią samochody i części, których przywieźliśmy za niespełna 88 mil. zł oraz 168 ton saletry potasowej. Ponadto z Francji importowaliśmy maszyny, aparaty i narzędzia, owce, korzenie i inne.

Z Polski do Francji eksportowaliśmy przede wszystkim węgiel i koks (za przeszło 157 mil. zł), następnie tkaniny bawełniane, przędzę z jedwabiu sztucznego i inne.

Dom wzorów
produkcji Dolnego Śląska

Izba Przemysłowo - Handlowa we Wrocławiu uruchamia w ciągu najbliższych tygodni „Dom wzorów produkcji Dolnego Śląska" Dom ten, jako pierwszy w Polsce, wzorowany jest na instytucjach istniejących dotąd jedynie w wielkich ośrodkach handlu międzynarodowego. Ma on na celu zbliżenie odbiorcy do producenta oraz zaprezentowanie poziomu zagospodarowania przez Polskę Dolnego Śląska Wystawione będą eksponaty produkcji wszystkich trzech sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego.

Z kraju donoszą

Żniwa dobiegają końca

Mimo istniejących trudności akcja żniwna przebiega pomyślnie

Przebieg robót żniwnych w gospodarstwach indywidualnych na terenie poszczególnych województw przedstawią się według danych na 1 sierpnia br. następująco: woj. warszawskie — skoszono żyta 100%, zwieziono około 90%, pszenicy ozimej skoszono około 60%, zwieziono 20%. Zboża jare w trakcie zbiorów. Woj. łódzkie — skoszono i zwieziono żyta 100%. Pszenica ozima i zboża jare w trakcie zbiorów. Woj. kieleckie — skoszono i zwieziono żyta 100%, zbiory pszenicy jęczmienia i owsa w toku. Woj. lubelskie — zbiory przeprowadzono w około 80%. Woj. białostockie — do 20 lipca br. skoszono żyta około 50%. Woj. olsztyńskie — skoszono żyta 100%. Zwózka żyta rozpoczęta. Pszenica ozima i zboża jare w trakcie zbiorów. Woj. gdańskie — skoszono żyta 100%, zwózka rozpoczęta. Pszenica ozima i zboża jare w trakcie zbiorów. Woj. pomorskie — skoszono i zwieziono żyta 100%. Pszenica ozima i zboża jare w trakcie zbiorów. Woj. szczecińskie — brak danych. Woj. poznańskie — w południowych powiatach roboty żniwne przeprowadzono w 97%, w północnych powiatach pszenica ozima i zboża jare w trakcie zbiorów. Tak samo przedstawia się sytuacja na Ziemi Lubuskiej Woj. dolnośląskie — sprzęt żyta ukończony w 100%. Sprzęt zbóż jarych w toku. Woj. śląsko-dąbrowskie — do 20 lipca skoszono żyta około 80%, pszenicy około 50%. Rozpoczęto zwózkę. Woj. krakowskie — w nizinnej części województwa sprzęt zbóż wykonano w 100%, w pasie górskim żniwa rozpoczęte. Woj. rzeszowskie — prace żniwne na ukończeniu.

W ramach specjalnej akcji żniwnej, prowadzonej na terenach gospodarstw poukraińskich w woj. lubelskim i rzeszowskim — przeprowadzono sprzęt zbóż w 80%. Na terenach gospodarstw połemkowskich w woj. krakowskim akcja żniwna w toku.

W majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich (PNZ) skoszono żyto, pszenicę ozimą, jęczmień i owies w 100%. Rozpoczęto koszenie pszenicy jarej. Zwieziono 60% żyta i 19% jęczmienia.

W majątkach Państwowych Zakładów Hodowli Roślin (PZHR) skoszono żyto, jęczmień ozimy, rzepak ozimy w 100%, pszenicę ozimą w około 80%. Zbiór owsa i pszenicy jarej w toku.

W majątkach Państwowych Zakładów Chowu Koni zbiór żyta wykonano w 100%. Sprzęt jarych w toku.

Termin ukończenia prac żniwnych w województwach centralnych i południowych przewidywany jest między 10—15 sierpnia.

KRONIKA
rybołówstwa morskiego

Zebranie grupy branżowej „Ryby, raki, śledzie"

Grupa branżowa „Ryby, raki i śledzie" Zrzeszenia Eksporterów i Importerów R. P. odbyła zebranie plenarne w Gdyni z okazji Międzynarodowych Targów Gdańskich w poniedziałek, 4 bm o godz. 15 w sali Hotelu Centralnego. Do grupy tej, której dotychczasowym przewodniczącym jest p. Henryk Tetzlaff, należy 16 firm prywatnych handlu rybnego z całej Polski.

Silniki do łodzi rybackich

Państwowe Zakłady Lotnicze, Fabryka Silników nr 3 w Psiem Polu pod Wrocławiem, wystawiła na Międzynarodowych Targach Gdańskich silnik przyczepny, nadający się do mniejszych łodzi rybackich, zwłaszcza w połowach zalewowych. Silnik dwucylindrowy, dwutaktowy, o mocy 8 P. S. przy 2.750 obr./min. i 12 P. S. przy 4.000 obr./min odznacza się lekkością i oszczędnym zużyciem paliwa.

Komisja Porozumiewawcza

Komisja Porozumiewawcza do Spraw Obrotu Rybami Morskimi mieści się obecnie w lokalu użyczonym przez Morski Urząd Rybacki w Gdyni, przy ul. Waszyngtona nr 32, tel. 22121.

KOŁOBRZEG

zniszczone miasto
wspaniałe letnisko

O pierwszym polskim sezonie słów kilka

„Jechać nad morze — jest okropnie!
Jeszcze cię jaka wieloryba kopnie,
Albo wąż morski złapie za pięty,
Lub cię przejechać mogą okręty!"...

...„tylko takimi chyba jeszcze groźbami odstraszyć można wybierających się na plaże Pomorza Zachodniego letników, innych strachów bowiem w rodzaju niedawnych niedostatecznych warunków bezpieczeństwa — w czym celował leżący w gruzach Kołobrzeg — dziś już nie ma.

Jedziemy więc do Kołobrzegu, który znamy, jedynie jako miasto portowe, zdobyte krwią żołnierzy 1 armii, mało wiedząc o tym, że to także uzdrowisko i to nie byle jakie, gdyż przed wojną — w pięknych sanatoriach, pensjonatach i hotelach gościło corocznie około 30.000 kuracjuszy, w tym ponad 40 proc. cudzoziemców, którzy przyjeżdżali tu, by korzystać z 4 źródeł solankowych o dużych wartościach leczniczych, oraz z kąpieli borowinowych.

Dzisiejszy Kołobrzeg to niestety gruzy. Miasto jednak nadal posiada duże możliwości dla rozwoju uzdrowiskowego. Istnieją tu bowiem bogate pokłady borowinowe, których np. brakuje w Kudowie, która je sprowadza wielkim kosztem skądinąd. Dom byłych łazienek jest niebardzo uszkodzony, niszczeje jednak — niezabezpieczony.

Przedwojenny piękny gmach domu zdrojowego nad morzem spalony. Pozostało jedynie jedno skrzydło z pięknymi wieżyczkami, sterczącymi ponad drzewami nadbrzeżnego parku. Jest jednak wiele pięknych will, wymagających niedużego remontu, które zastąpią dom kuracyjny, potrzebny do uruchomienia sezonu uzdrowiskowego co według planów Państwowego Zarządu Uzdrowisk Pomorza Zachodniego ma nastąpić w przyszłym roku. Jeśli się to uda, to Kołobrzeg stanie niewątpliwie w pierwszym rzędzie miejscowości kuracyjnych, tu bowiem będzie można łączyć zabiegi zdrowotne przy chorobach serca, cierpieniach artretycznych i kobiecych w postaci kąpieli borowinowych i solankowych — z kąpielami słonecznymi i morskimi nad Bałtykiem.

Na razie Państwowy Zarząd Uzdrowisk Pomorza Zachodniego postawił sobie za cel oddanie Kołobrzegu do użytku wczasowiczów.

Wczasowicze nie zawiedli. Przybyło ich wprawdzie jeszcze niewielu, lecz ci, którzy przyjechali — na pewno rozkochają się w Kołobrzegu i powrócą do niego niejednokrotnie, gdyż tu urok morza poznać można w całej pełni. Znana, o ustalonej renomie wspaniała plaża kołobrzeska jest obszerna, pokryta idealnie białym piaskiem. Daje ona możność uodpornienia organizmu ludzkiego przed chorobami przez kąpiele słoneczne i morskie.

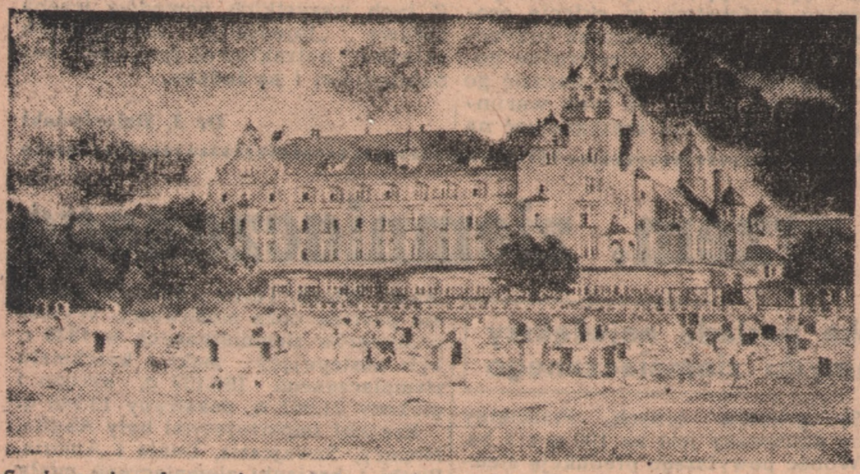
Na przestrzeni kilkuset hektarów w kierunku wschodnim biegnie las kołobrzeski z okazałym drzewostanem liściastym i iglastym. Laski te znajdują się obecnie w zaniedbanym stanie, choć z drugiej strony ta właśnie dzikość ma swój specjalny urok. Równie romantyczne dla spacerowiczów są brzegi Prośnicy, wpadającej tu do morza. Nie straszny też dla nich chłód wieczorny, gdyż według statystyk metereologicznych Kołobrzeg posiada największą ilość dni pełnego nasłonecznienia w porównaniu z innymi uzdrowiskami nadbrzeżnymi. Obserwowane w innych miejscowościach ochłodzenia wieczorem w Kołobrzegu nie dają się prawie zauważyć.

Kołobrzeg posiada poza tym bardzo dogodne połączenia szosowe i kolejowe. Uzdrowisko stanowi część miasta parkowo-willową, pełną zieleni, oddzieloną od śródmieścia torem kolejowym z dworcem, położonym zarówno w centrum miasta, jak i w bliskości morza. Ono też szumem swym wita i żegna odjeżdżających pieśnią o „zatartym szlaku dawnych wielkich bojów, gdzie ród dzielnych Słowian przez stulecia słynął i gdzie pułki zwycięskie po trudzie i znoju znów biało-czerwoną rozpostarły wstęgę".

Waleria Drygałowa.



Plaża kołobrzeska przed wojną. Obecnie nie ma na niej koszów a plażowiczów mało, co właśnie stanowi jej specjalny urok.



Spalony dom kuracyjny, z którego pozostał jedynie parter i lewa wieżyczka, stercząca z dala nad drzewami parku. Za domem kuracyjnym znajduje się port i latarnia morska, oraz siedziba polskiej marynarki wojennej

„Lusia" jest nienasycona

Przechadzka po łódzkim ZOO

ŁÓDŹ (W). Lato w całej pełni. W gorące upalne dni w centrum Łodzi trudno wytrzymać. Dlatego też kiedy przyjdzie niedziela czy święto, wszyscy chowają się pod drzewa i krzewy parków oraz w cień lasków podmiejskich. Bardzo dużo ludzi wybiera się do pięknego łódzkiego Zoo.

Korzystając z uprzejmości dyr. Dukwicza oraz naczelnika dr Wierciocha, którzy podjęli się nam towarzyszyć, spacerujemy po zwierzyńcu, przyglądając się ciekawie okazom.

Niedziela, a więc łodzian nie brak. Oto kilkanaście osób podziwia 6 pięknych papug, z których dwie duże o barwnych piórach wyglądają imponująco. Jedna z nich przedstawia się gościom, krzycząc głośno: „arrula" — od drugiej dowiadujemy się, że nazywa się „Jakub Sztark", inna kokietuje pięknym grzebieniem na głowie.

Mijamy pomieszczenia szczygłów, dzwońców, szpaków itp. Wszystkie wesoło podskakują z gałązki na gałązkę i ćwierkają radośnie. Tylko wrona, czarna jak heban siedzi ponuro. Wielkie pomieszczenie mają ptaki drapieżne: sępy, orły oraz myszołów. Potężne te ptaki ogromnymi dziobami rozrywają kawały mięsa. Upał nie wpływa ujemnie na ich apetyt.



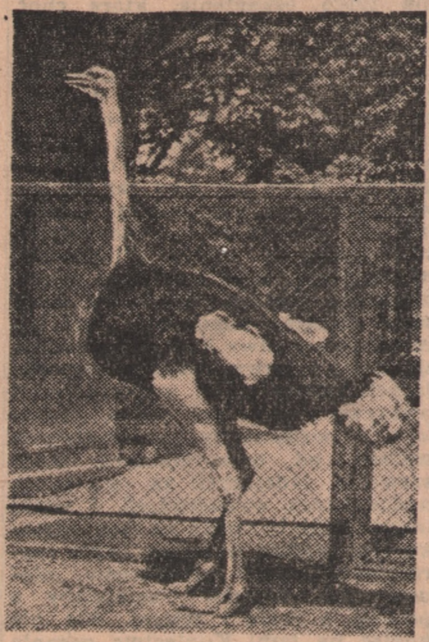
Bizonowi nie chce się ruszać podczas upalnego dnia.

Największe zgrupowanie ludzi koło kolonii małp. Przystajemy i my. Dyrektor objaśnia, że panuje tu między 17-ma osobnikami ustrój patriarchalny. Ta otóż duża małpa, to „Bukiet", głowa rodziny. Samiec, który siedzi w tej chwili nieruchomo na drzewie, ma również chęć stanąć na czele pozostałych. Dochodzi czasem do walk na tym tle między dwoma samcami, ale narazie „Bukiet" jest zwycięzcą.

Nie mniej gości podziwia ogromnego hipopotama, który chroni się przed upałami w specjalnie dla niego wybudowanym basenie. Patrzy ogromnymi oczami na podziwiających go i co chwila otwiera wielką paszcze — prosi o smaczne kąski. A więc znikają w czeluściach gardzieli marchew, ogórki, bułki, liście klonu, rzucane hojną ręką ludzką. „Lusia" jest nienasycona. Wciąż jej mało. A tu obok słoń — ulubieniec dzieci popisuje się sztukami — siada na małym stołku, krzyklęka, tańczy.....

Idziemy dalej. W pewnej chwili w powietrzu wyczuwamy charakterystyczną woń. Jesteśmy niedaleko dzikich zwierząt. Lwy, hieny, tygrys. Lwów jest aż osiem. Najpiękniejszy „Apollo", ogromny, dumny, pełen królewskiego majestatu przechadza się po klatce. Nie zdaje się być zdenerwowany w tej chwili. 2 małe lwiątka w ostatniej klatce wyczuwają, że za chwilę dostaną mleczko. To ugasi ich pragnienie i nasyci.

Bardzo gorąco jest kudłatym misiom. Brunatny „Puczi" położył się na posadzce swej klatki i leniwie patrzy w przestrzeń. Ale na widok jabłek ożywia się i staje na dwóch tylnich łapach, przednimi zaś porusza komicznie. Prosi o owoc. Obok czarnego niedźwiedzia ma swą siedzibę biały — polarny. Temu na pewno nie przypada do gustu gorący dzień. Toteż nie wychodzi wcale z basenu.



Ten struś nie boi się ludzi i nie chowa głowy w piasek.

A oto zmartwienie dyrektora: samica guanaco powiła właśnie małe i nie chce go karmić. Karmienie sztuczne wymaga wiele kłopotu i nie wiadomo, czy uda się maleń-

(Dokończenie na str. 6-tej)



8 — **Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza**

Cudowna to była para. Jur, rasowy, smukły, dorodny i ona takaż sama. On blondyn o wyniosłym czole, ona śniada brunetka. Oboje fryburgskie dyplomy nostryfikowali tuż przed wojną. Jak to się stało? Mieszkali u rodziców w tym właśnie saloniku.

Którejś nocy wpada rewizja w poszukiwaniu brata Irmy, Jerzego. Ten ucieka przez okno. Łóżko wygrzane jeszcze, marynarka na krześle nie budzą wątpliwości. Poszukiwany zwiał. W zastępstwie biorą Jura, obiecując go wypuścić za zwrot zbiega „zbrodniarza".

Irma szaleje z rozpaczy. Co wybrać? Brata czy męża lub stracić ich obu? A potem długa narada rodzinna. Czy Jerzy ma się zgłosić? Rozsądni wiedzą, że z Gestapem nie ma honorowych wymian. Więcej niż pewne, że jeśli poszukiwany się zgłosi, zakładnika i tak nie wypuszczą. Za to można dać głowę. Nie było podobnych precedensów.

Tragedia rodzinna pogłębia się z chwilą kiedy Jerzy zdesperowany bólem ukochanej siostry idzie jak w malignie zgłaszać się sam, dobrowolnie wbrew familijnej naradzie. Działa w afekcie. Gorączka dochodzi czterdziestu stopni kiedy melduje się na Alei Szucha. Wartownik go nie wpuszcza. Kiedy ten dalej z uporem maniaka bełkocząc coś naprasza się za kraty, wściekły Niemiec wali go kolbą w szczękę i przegania, jako „mischiggene".

Odtąd Irma przestała głośno płakać. Nie odkrywała swych cierpień nawet w pół roku później, kiedy oficjalny papier z Oświęcimia potwierdził jej trwożne domysły. Jur umarł na „tuberkulosen".

Tylko w domu między rodzeństwem wytworzył się rozbrat.

Coś się zapadło. Nie była to przecież nagana potępieńcza, ani brak wyrozumienia. Po prostu coś się stało z czyjejś winy, czego nie można było niczym nadrobić. Wyglądało na to, że wina leżała wewnątrz rodziny Korabkiewiczów. Bo o prawdziwych winowajcach mówiło się tylko „zbrodniarze" tonem usprawiedliwiającym zbrodnie dokonane i te mające się ucieleśnić. Wyglądało na to, że duże zło jest nieuchronne, druzgocące bezwładem wstecznego pędu napotykane przeszkody. Duże zło mogło liczyć tylko na równą sobie karę, a tę wymierzyć będą mogły narody zjednoczone w imię walki o równowagę świata. To walka na najwyższych szczeblach. Duże zło streszczało się w lapidarnym uchwycie werbalnym „szakale" i to wszystko. Pretensję do „nich" wydają się być wyzute z logiki jak byłoby do konia, który poniósł czy psa, który pokąsał. Dlatego charakterystyczne, że przy nieszczęściach obarczano zwykle zarzutem wypadki małe, drobne nieważne, salwując jakby z odpowiedzialności sedno katastrofy. Więc zwykle w rodzinach, w których ktoś wpadł będzie nieuzasadniona pretensja do innego członka rodziny, dlaczego to, a nie tamto, dlaczego tak a nie inaczej, bo gdyby to i owo, to ów byłby nie poszedł do domu i nie dał się złapać.

Podobnie było u Korabkiewiczów. Tylko że tu, duży poziom kulturalny całego domu nakazał położyć palec na usta komentarzom, nie zgłuszył jednak wątku serca. Na pograniczu słów i milczenia osiadła żałosna pretensja Irmy.

A jednak życie zgłasza się po swe prawa. Nie było Irmie do twarzy ze smutkiem. Oryginalna jej uroda w zespole z nieprzeciętnym dowcipem domagała się sceny albo poklasku.

Nie było Irmie do twarzy ze smutkiem. Więc gryzła się ta twarz z „nie do twarzy" przez blisko 2 lata. Było to siedemset dni i tyleż nocy startych z kalendarza. Dni głupich, niedorzecznych. Z książką na kolanach, której kartki odwracały się nieprzeczytane, dni sinych. A nocy tęsknych somnambulicznych, prężnych od niedosytów...

Po blisko dwóch latach życie przemogło. Martwota ustępowała miejsca dobom policyjnie okrojonym. Irma, została kelnerką w jednym z nocnych lokali. Powoli na śniade jej policzki przecierać się zaczynał pąs. Jej długie odosobnienie, ujmujące ruchy, timbre głosu roztaczały w koło niej krąg podziwu.

W niejednych męskich oczach doszukałaby się Irma czegoś więcej nadto. Nie była jednak zdolna przyjąć uczuć i ich dać wzamian. Serce w niej zakrzepło. Są jednak w człowieku pewne prawa funkcjonalne. One pewnie powodowały, że po dwóch sinych zimach wiosna trzeciego roku wytrąciła Irmę z jej zmurszałych trybów samotności. One pewnie powodowały, że coraz częściej niepokoili się rodzice wieczorami dlaczego córka na noc znów nie przyszła. I coraz częściej dobra, pełna słodyczy i łatwowierności matka dawała się uwieść nazajutrz szemrzącej skardze najładniejszej z cór: „Mamusiu złota nie mogłam wczoraj wrócić. Na Mazowieckiej już było ciemno, strzelali, a ja się tak bałam, tak bałam... Mamusiu złota"...

Ta pieszczota była niewinna, jak niewinne w tym układzie były godziny spędzone z niekochanym.

Gdyby można było na płytę prawdopodobieństw nagrać nieodbytą nigdy rozmowę córki z matką jako dopowiedzenie tej, która miała miejsce wyglądałoby tak: „Mamusiu złota, nie gniewaj się, wolałam spać poza domem. Tak mi było źle... tak źle, że wytrzymać trudno. Czy ty zostawałaś kiedy bez męża przez dwa lata? Pomyśl ile godzin, ile godzin w tych dwu latach. Pomyśl ile zwątpień, bólu, rozterki. A przecież jestem młoda, normalna, stworzona do życia. Czy darujesz mi mamo, to że chcę żyć? Że czuję do tego prawo? Jeśli jest gdzieś sprawiedliwość, a źrenice zmarłych błądzą między nami, Jur daruje mi ten spazm. Bo ramiona nocy w których na Mazowieckiej straszy i ulicami zmierzchem idzie wykrętny lęk, są ramionami zastępczymi. Wojenną namiastką.

Czy ty to rozumiesz matko, pięciorga co roku rodzących się dzieci... Czy ty to rozumiesz matko tej daty, której kalendarze na odwrocie głosiły moralizatorskie hasła godne dni odświętnych?

Matko! Nasze dni są codzienne. Patrz jakie one. Czy masz mi prawo zabronić podnosze[illegible] wiosną głowy. Biologiczne prawo. M[illegible] A jednak nie pytaj o nic. Niech ci wystarczy moja pieszczota niewinna. Nie sięgaj głębiej, proszę cię..."

Więc jedno tylko z dzieci stało na uboczu ruchu oporu. Coś właściwie po zapłaceniu za ruch ten stratą najbliższego i następstwami jego ubytku nie było ono dalekie od sprawy.

Idąc tego dnia na spotkanie do tego domu, złapałem dwa rodzajowe uliczne obrazki. Były one jakby wzajemnym uzupełnieniem się. Oto na Placu Saskim przed pomnikiem Poniatowskiego stojąca olbrzymia litera „V" — „Victoria an allen Fronten" załamała się widocznie nocą i legła żałośnie oklapniętymi kończynami, jakby u stóp Nieznanego Żołnierza... a kilkanaście ulic dalej na rogu Filtrowej z pomnika Sapera jacyś ludzie ustawieni na rusztowaniach oblepiali białą mazią posąg, by później razem z nią zerwać cenną blachę. Niemcy potrzebowali kruszców za wszelką cenę, ściągali dzwony z kościołów, wywozili szyny, przetapiali parkany. Na froncie było coraz gorzej, porażka szła zewsząd.

I nie byłoby nic dziwnego w tym, że w Warszawie znoszą znów nowy pomnik, lub odzierają go ze skóry, gdyby nie ten właśnie obraz, którego stałem się mimowolnym świadkiem.

Utarło się w tym mieście, że miejsce kaźni jakiejś, rozstrzałów zakładników w kilka kwadransów po fakcie, usłane bywało kwiatami. Kto je podrzucał, czyja ręka zapalała świece — nigdy nie było wiadomo. Był to najcichszy z cichych protestów, najwymowniejsza z wymownych skarg. Choć szukano sprawców, nigdy prawie nie udało się ich pojmać.

(C. d. n.).

Kalendarzyk

Czwartek, 7 sierpnia 1947 r.
Katolicki: Kajetana
Słowiański: Dobiemierza

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

* (a) **Zarząd Grodzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radz.** podaje do wiadomości, że w dniu 7-go bm. tj. w czwartek odczyt z powodu remontu sali nie odbędzie się.

* (a) **Grodzki Referat Kultury i Sztuki** podaje do wiad., że z dniem 2 sierpnia br. przeniósł swe biura z ul. Jana Kazimierza 5 na Nowy Rynek 1 — parter prawo.

* (a) **Uwaga kolonie RTPD.** Na kolonie do Ciechocinka i Gawrońca może jeszcze wyjechać zaraz pewna ilość dzieci. Zgłoszenia w biurze R. T. P. D. Al. 1 Maja 88, w czasie od

* (a) **2000 zł na kolonie letnie.** Wszystkim znajomym i przyjaciołom, którzy z okazji naszego ślubu przysłali kwiaty i życzenia składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie. Zamiast indywidualnych podziękowań wpłaciliśmy kwotę 2000 zł z przeznaczeniem na kolonie letnie dla niezamożnej młodzieży. Danuta z Zaleskich i Andrzej Józefikowie.

* (a) **Komitet uczczenia ofiar mordów hitlerowskich w Bydgoszczy** komunikuje, że z dniem 1 bm biuro komitetu przeniesiono z ul. Śniadeckich 8/6 na ul. Chrobrego 12 I ptr. lokal okręg. komisji badań zbrodni hitlerowskich.

15 sierpnia na Stadionie Miejskim
Wielki festyn ludowy

(a). Przypominamy, że w piątek 15 bm. odbędzie się na stadionie miejskim „wielki festyn ludowy", z którego dochód przeznaczony jest na odbudowę domu katolickiego przy farze. Początek o godz. 15. W programie m. in. wyścigi motocyklowe, zawody piłkarskie i bokserskie, występy orkiestr, 8 chórów, tańce ludowe, tańce dla publiczności i szereg imprez dla dzieci. Ceny: godz. 15—17 loża 200.—, trybuna 150.—, wstęp 50.— od godz. 17: wstep dla dorosłych 50.—, dla młodzieży 20.— zł.

„Samorządowiec" — „Sygnał" 3:3

(a). Na boisku Świtały rozegrany został towarzyski mecz piłkarski pomiędzy KS „Samorządowiec" i KS „Sygnał" zakończony wynikiem 3:3.

Wisła — Brda

(a). Dzisiaj w czwartek 7 bm. o g. 18,30 na stadionie miejskim rozegrany zostanie finałowy mecz o mistrzostwo DOKP Gdańsk i puchar Wojewody Pomorskiego Wojciecha Wojewody, pomiedzy KKS „Wisła" — Grudziądz a KKS „Brda" Bydgoszcz

Z uwagi na wysoką stawkę spotkania i wyrównany poziom obydwu drużyn, mecz zapowiada się nadzwyczaj interesująco.

Brda (Bydgoszcz) przegrywa z Gromem 2:4

GDYNIA (ter). Odbyło się tu towarzyskie spotkanie między wicemistrzami kl. A okręgów pomorskiego i gdańskiego. Po bardzo ciekawej i emocjonującej grze zwyciężył Grom w stosunku 4 : 2 do przerwy 3 : 1.

Grom górował nad Brdą technicznie i kondycyjnie. Na wyróżnienie zasłużył Duraj z Gromu, który do niedawna grał na boiskach Anglii. Reprezentacyjny pomocnik Wybrzeża Mikołajski wypadł tym razem słabo. Sędziował dobrze p. Wilgórski.

Kto zna działalność Alfreda Müllera?

BYDGOSZCZ (es) Jak donosi nam prokuratura Sądu Okręgowego w Bydgoszczy przeciwko wydanemu władzom polskim zbrodniarzowi wojennemu Alfredowi Müllerowi prowadzone są przez podprok. p. Adama Ferenca dochodzenia. Müller zajmował w latach od 1940 do marca 1943 i od 1944—1945 r. stanowisko „polizeioberinspektora" i członka gestapo w stopniu „hauptscharrfuehrera".

Osoby, którym znana jest jakakolwiek przestępcza działalność Alfreda Müllera wezwane są do osobistego zgłoszenia się bądź też złożenia pisemnych zeznań w prokuraturze Sądu Okręgowego w Bydgoszczy (Wały Jagiellońskie 4 pok. 46) Nr sprawy VII Ds 292/47.

(bis) **Na ul. Al. 1 Maja** zderzył się samochód marki DKW prowadzony przez p. E Podemskiego z tramwajem linii „D". Ofiar w ludziach nie było. Przyczyną wypadku było najechanie samochodu przez tramwaj.

Oszust w roli opiekuna 76-letniej staruszki
Były strażnik więzienny nie uniknął zasłużonej kary

BYDGOSZCZ (re). Przed SO w Bydgoszczy toczyła się sensacyjna sprawa b. funkcjonariusza więziennego w Koronowie, 28-letniego Wesnera Pawła, oskarżonego o przywłaszczenie sobie 2 złotych zegarków, 2 obrączek ślubnych, 5 tys. marek niemieckich, garderoby, bielizny itp. na szkodę Teofili Michalskiej, zam. w Koronowie przy ul. Farnej 56.

Tło sprawy wg aktu oskarżenia było nast.: Wesner pełnił od 18. 11. 1946 r. do 30. 3. br. funkcję strażnika w Koronowie i mieszkał w grudniu ub. roku jako sublokator u Michalskiej. Krótko przed świętami Bożego Narodzenia Wesner, korzystając z nieobecności gospodyni, skradł na jej szkodę 2 złote zegarki, sygnet, 5 tys. marek niemieckich i dwie ślubne obrączki. Początkowo podejrzany nie przyznawał się do winy, po pewnym czasie jednak, ulegając prośbom Michalskiej, zwrócił jej wszystkie zabrane przedmioty z wyjątkiem 3 tys. marek. Jak oświadczył wówczas Wesner, kradzieży tej dokonał jeden z więźniów, sprzątający mieszkanie. Michalska, straciwszy zaufanie do sublokatora, wypowiedziała mu mieszkanie i Wesner wyprowadził się.

W dniu 18. 4. 47 r. w mieszkaniu Michalskiej zjawił się pewien osobnik i — podając się za „Wróblewskiego" — zakomunikował jej, że przyjechał z polecenia dzieci Michalskiej, które znajdują się w Pile i proszą matkę o zlikwidowanie mieszkania i przybycie do nich. Ucieszona tą wiadomością (gdyż sądziła, że dzieci jej nie żyją), Michalska, poznawszy Wesnera, nie zwróciła większej uwagi na jego nowe nazwisko „Wróblewski" i po pewnym wahaniu poczęła pakować garderobę itp., w czym pomagał jej rzekomy Wróblewski, który oświadczył, że właśnie wraca do Piły i że chętnie pomoże Michalskiej w nadawaniu bagażu, wykupieniu biletu itp. Wobec odmowy przez woźnicę Kuczarskiego odwiezienia 4 worków zapełnionych garderobą i bielizną do Bydgoszczy, Michalska przenocowała ostatnią noc w Koronowie i nazajutrz udała się z sąsiadką Kotlińską na dworzec kolejki, gdzie ta ostatnia wykupiła 2 bilety do Bydgoszczy. Jeszcze poprzednio Wesner vel Wróblewski zabrał od Michalskiej złoty zegarek, sygnet, obrączki i 2 tys. marek, wmówiwszy w nią, że tak kazał jej syn, a ona, z powodu podeszłego wieku (76 lat), nie powinna tego chować do torebki z obawy przed zagubieniem.

Kotlińska wykupiła bilety i na polecenie Michalskiej udała się do kasy, aby jeden z tych biletów odsprzedać, ponieważ rzekomy Wróblewski nie zjawił się na dworcu. Przed odejściem pociągu ukazał się opiekun Michalskiej, w którym Kotlińska rozpoznała Wesnera. Po przyjeździe w osobnych przedziałach do Bydgoszczy, Michalska z towarzyszem udała się do kuzynki, ponieważ do odjazdu pociągu brakowało jeszcze paru godzin. Po filiżance kawy Wesner wyszedł rzekomo do drogerii i więcej nie wrócił. Gdy około godz. 13 zaniepokojona Michalska udała się na dworzec główny dowiedziała się, że bagaż jej został nadany przez pewnego mężczyznę do Torunia. Wszczęto alarm i w parę godzin później wywiadowcy w Toruniu odnaleźli skradzione worki w mieszkaniu przy ul. Bielańskiej 40, gdzie również ujęto i Wesnera, który usiłował zbiec i zatrzymał się dopiero po oddaniu ostrzegawczego strzału.

Po przeprowadzeniu dochodzenia Wesner zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych i z uporem twierdził, że jest niewinny. Poznał on rzekomo w pociągu pewnego osobnika, który prosił go o wybranie bagażu w Toruniu z tym, że dopędzi go on na ulicy, względnie przyjdzie do mieszkania Wesnera (po sprawdzeniu dowodu), ponieważ musi załatwić pewne sprawy na dworcu i nie ma w tej chwili czasu. Trud Wesnera miał być wynagrodzony. Oskarżony, jak oświadczył dalej, nie uciekał przed MO i tylko chciał ją spotkać w chwili wkraczania do mieszkania.

Obciążająco dla oskarżonego wypadły zeznania Michalskiej. Twierdziła ona, że przed pierwszą kradzieżą słyszała rozmowę oskarżonego z kolegą, w czasie której umawiali się oni, aby marki niemieckie zmienić w Toruniu. Identyczność Wesnera stwierdziła na dworcu w Koronowie również Kotlińska. Oświadczenia innych świadków, badanych pod przysięgą były sprzeczne. Nie mogli oni stwierdzić, jak oskarżony był w dniu krytycznym ubrany i czy wracał z kolei sam, czy też w towarzystwie.

Zeznania świadków obrony były sprzeczne i nie wniosły do sprawy nic istotnego. Sąd po naradzie, nie uznając wykrętnych zeznań oskarżonego, uznał winę jego za udowodnioną i skazał go za pierwsze przestępstwo na 1 rok więzienia. Karę tę na mocy amnestii mu darowano. Za oszustwo na szkodę Michalskiej oskarżony otrzymał 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Wysokie grzywny

BYDGOSZCZ (tim). Komplet Orzekający Delegatury Komisji Specjalnej rozpatrywał w dniu 5 bm. sprawy kupców oskarżonych o uprawianie lichwy spekulacji. Ogółem rozpatrzono w tym dniu 35 spraw wymierzając winnym grzywny w wysokości od 1000—100 tys. zł. W większości wypadków stwierdzono pobieranie nadmiernych cen i niegodziwe kalkulowanie marży zarobkowej. Z terenu woj. pomorskiego ukarano: H. Lipczyńską, W. Nurnberga, E. Szprittera, J. Wasińskiego, A. Wosliga, Z. Lubierską, Z. Ferenc, M. Fernczy, Wł. Zielezińskiego, M. Ojdowską, M. Sieradzką, H. Szpittera, M. Kwiczorę, Fr. Kitowskiego, Z. Palczyńskiego, M. Wilaską, B. Michałowską, A. Osmańskiego, M. Fenglera, M. Wróblewskiego, J. Cerkaskiego, A. Domagałę, Cz. Kaczmarka, Wł. Lemańczyka, J. Przygodę, P. Rozerską, Z. Skowrońską Fr. Czaplewskiego, A. Jaworską, L. Białkiewicza, Z. Cichocką, J. Ostrowskiego, J. Czupę, Wł. Stollową.

12 miliardów zł obrotu
w ciągu półrocza dokonał oddział bydg. PKO

BYDDGOSZCZ (kl) Ogólny obrót czekowy PKO w całym kraju za pierwsze półrocze bież. roku w dalszym ciągu wykazał poważny rozwój, jak świadczą o tym najlepiej cyfry. Obroty czekowe w dniach od 1 stycznia do 1 lipca br. wyniosły ponad 450 miliardów zł, podczas gdy cały ubiegły rok zakończono kwotą 420 miliardów zł. Obrót bezgotówkowy stanowi w tej cyfrze 84% (380 miliardów), a ilość zrealizowanych zleceń klientów w pierwszych 6 miesiącach br. osiągnęła cyfrę 9 i pół miliona, czyli tyle mniej więcej, ile zrealizowano ich w całym roku 1946. Wzrosła również ilość kont czekowych (do 17 tys.) wobec 11,600 w ostatnim dniu grudnia roku ub.

Bydgoszczan niewątpliwie zainteresuje działalność miejscowego oddziału PKO, która na tle wspomnianych wyżej cyfr przedstawia się bardzo poważnie. Oddział bydgoski PKO powstały dopiero po ostatniej wojnie (wrzesień 1945) mimo, że nie posiada tradycji, jakiej zazdrości innym oddziałom, dokonał w pierwszym półroczu bież. roku obrotów na sumę z górą 12 miliardów zł podczas gdy w całym ub. roku obrót ten wyrażał się cyfrą 9,600 mil. zł. Udział obrotu bezgotówkowego określa się tu 76%, a ilość wykonanych zleceń wyraża cyfra 330 tys. (322 tys. w całym roku 1946). Ostatniego dnia czerwca w oddziale bydgoskim otwartych było 1.058 kont czekowych (779 w roku ubiegłym).

Interesujące te dane wymownie świadczą o pożytecznej działalności PKO.

Most w Grudziądzu
barki i tratwy na Brdzie tematem obrad Komisji Komunikacyjnej

BYDGOSZCZ (wik). W gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy obradowała komisja komunikacyjna. Tematem obrad były sprawy zaliczeń kolejowych, postoju wagonów ponad 6 godzin, połączenie lotnicze z Bydgoszczą oraz zmniejszenie reglamentacji ryb morskich. Jeden z bardziej ciekawych referatów na temat stosowania zniżek taryfowych w ruchu tranzytowym, wygłosił referent Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni p. dr Hejnar.

Z najżywotniejszych spraw wymienić należy uchwałę odniesienia się do ministra komunikacji w sprawie połączenia kolejowego Grudziądza z Bydgoszczą i Olsztynem, oraz między Włocławkiem a Bydgoszczą i Warszawą. Na wniosek dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy p mgr Nowakowskiego, komisja uchwaliła wygotować odpowiedni memoriał do Ministerstwa Odbudowy w sprawie przyśpieszenia tempa prac rozbiórkowych przy moście kolejowym w Grudziądzu.

W Murowańcu świeci słońce

Murowaniec, w sierpniu

W Murowańcu, ukrytym w pięknych lasach bydgoskich jest gwarno i radośnie. Oto zagościły tutaj dzieci pracowników przemysłu tekturowego w Fordonie, aby pod opieką swych wychowawców pp. Wiktora Nowickiego i Jana Lotosa spędzić swe tygodnie kolonijne.

Dzieci tych jest dużo, bo aż 128. Słusznie więc kierownictwo kolonii podzieliło je na dwa turnusy, z których każdy przebywa w Murowańcu 24 dni. Rozkład dnia ustalono wg wytycznych, które narzuca rozsądek. Są więc w programie nie tylko wycieczki i nie tylko ogniska Dzieci wysłuchują także koncertów organizowanych przez absolwentkę średniej szkoły muzycznej p. Urszulę Świątkównę. Odwiedza dzieci również starosta powiatowy p. Michalski, kierownictwo fabryki i jej załoga. Im wszystkim leży na sercu dobro dzieci. Im to zawdzięczają one obficie zastawione stoły, im — nabieranie sił, wyrażające się w kilogramach. Duża więc jest wdzięczność fordońskiej dzieciarni.

Z notatnika reportera

(re) **Rower męski** skradziono J. Nowaczykowi, zam. przy ul. Podgórnej 1.

(re) **Na szkodę Ewy Rybułak** zam. przy ul. Zamojskiego 5 dokonano kradzieży części rowerowych żelazka elektrycznego i dwóch płaszczy męskich.

(wik). **Przezorny złodziej.** Na szkodę Franciszka Reckiego zam. przy ul. Zimnej 8/1 niewykryty dotąd złodziej zaopatrzył się w palto zimowe i kilka swetrów które ukradł z mieszkania wyżej wymienionego.

(wik) **Kradzieże garderoby.** Krystyna Racza zam. przy Al. 1 Maja 130/8 zościła w swym mieszkaniu nieproszonego przestępcę, który ukradł kilka sztuk garderoby i 6.000 zł gotówki.

Gymghana motocyklowa

(in). W wielkich zawodach motocyklowych, urządzanych przez WMKS Partyzant w najbliższą niedzielę na stadionie miejskim, niespotykaną dotychczas atrakcją będzie próba jazdy zręczności — „gymkhana", do której mogą stawać wszyscy motocykliści, posiadający maszynę i prawo jazdy.

Zawodnicy będą się musieli wykazać opanowaniem motocykla i... nerwów, gdyż każdy stracony punkt może pozbawić tytułu mistrza i nagrody. Do nielada wyczynów będzie należeć jazda ze szklanką, napełnioną wodą. Podparcie nogą, wylanie połowy zawartości szklanki, nie mówiąc już o całej, powoduje stratę 5 i 10 punktów karnych Jazda na ślepo, z workiem na głowie, nie będzie należeć również do łatwych. Na odcinku 50 m nie będzie można zboczyć z pasa, szerokości 1 metra, ponieważ pociąga to za sobą 25 pkt. karnych. Również w pozostałych konkurencjach każde „potknięcie się" będzie skrupulatnie notowane i zaliczone na minus zawodnika. A konkurencji tych będzie dużo: zapalanie motoru w ciągu 10 sekund, jazdy między chorągiewkami ustawionymi wężowato, na deskach o szerokości 25—30 cm, na ruchomym mostku (huśtawka), jazda w kojcu, podniesienie prawą ręką koła z krzesła i zawieszenie go na słupku, jazda przez poprzeczne belki, przejazd przez tunel z 5 bramek wysokości około 120 cm. strzelanie do bramki piłką tenisową i nożną, ścinanie 10 witek szablą, skoki z wyrzutni itp.

Poza konkursem nastąpią indywidualne popisy w jeździe figurowej i akrobatycznej. Zdobywca największej ilości punktów dodatnich uzyskuje tytuł zwycięzcy „gymkhany" oraz nagrodę pieniężną.

Zaznaczyć należy, że wszyscy zawodnicy biorący udział w zawodach zręczności muszą kolejno przechodzić wymienione próby.

Co? gdzie? kiedy?

DYŻURY APTEK: od dn. 2 do 9 bm. **Pod Koroną** ul. Dworcowa 48 tel. 24-66. **Ua Szwederowie,** ulica Nowodworska 22 tel. 23-32.

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) g. 20: do niedzieli włącznie „Poco daleko szukać" — gościnne występy Lidii Wysockiej i Zbigniewa Sawana. **TEATR POLSKI** (ul. Grodzka) Codziennie do niedzieli włącznie — 10 bm. rewia pt.: „ONZ w miłości" z Hanką Piasecką i St J. Skwarą. Początek o godz 19,30

POLSKIE RADIO
Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Piątek 8 sierpnia:

6.00 Progr. ogólno-polski. 6.50 Program na dzień bież. 6.57 Progr. ogólnopolski. 8.15 Muz. poranna z płyt 8.40 Wiad. miejscowe i ogłoszenia. 11,57 Progr. ogólno-polski. 13,00 Z mikrofonem po kraju — „Bydgoszcz — zielone miasto" — reportaż w opr. J. Przybory. 13,10 Progr. og.-polski. 14,00 Wiad. z Pomorza. 14,10 Mozaika muzyczna z płyt. 15,00 Progr. og.-polski. 18.00 Przegląd prasy pomorskiej. 18,10 Konc. życzeń. 18.58 Program ogólnopolski.

Z APROWIZACJI

Mydło na karty „D"

(a). **Wydz. Apr. m. Bydgoszczy** komunikuje, że od dnia 7 — 10 bm. można otrzymać na karty dodatkowe „D" z mies. czerwca 1 kawałek mydła toaletowego á 4 unc. Kupcy rozliczą się do dnia 13 bm. Równocześnie podaje się do wiadomości, że zarejestrowani na mies lipiec br w sklepie Żbikowski, Zbożowy Rynek 7, pobiorą przydział towarów w sklepie Gniewkowskiego, Stary Rynek nr 27

Rejestracja kart PKP

(a). Magazyn aprowizacji i zaopatrzenia PKP II kl. podaje do wiadomości, że rejestracja kart zaopatrzenia i odzieżowych na przydział artykułów tekst na III kwart. 47 odbywać się będzie zbiorowo przez wszystkie jednostki służbowe Indywidualnie rejestrować mogą w sklepie nr 9 przy ul Dworcowej 83 tylko te osoby, których miejscem zamieszkania jest Bydgoszcz, a delegowane są do pracy na inne tereny Szczegółowych wyjaśnień udziela Spółdzielnia Spoż. Kol. Bydg Dworcowa 76.

Co się dzieje w fabryce „FEMA"?

BYDGOSZCZ (wj) Na dziedzińcu fabryki Fema w Bydgoszczy (ul. Warmińskiego 11), zainstalowano poprzedniej nocy młot mechaniczny kujący żelazo, który pracuje jedynie w nocy i swym przeraźliwym hukiem nie pozwala mieszkańcom sąsiednich domów spać. Młotowi pomaga skutecznie jakaś przeraźliwie skrzypiąca maszyna. Ten duet jest nawet dla najbardziej „muzykalnych" mieszkańców nie do zniesienia. Życzymy fabryce „Fema" wykonania planu produkcji w 1000 procentach, ale niech fabryka pozwoli również mieszkańcom wyspać się po przepracowanym dniu przynajmniej w 100 procentach.

Nawiasem jednak mówiąc: **czy nie możnaby tego stanu rzeczy zmienić i, przesunąć pracę na porę dzienną (w dzień na dziedzińcu fabryki „Fema" panuje błoga cisza)?**

Koronowo

= (iza). Na opuszczone przez śmierć śp Romana Mikuckiego stanowisko kierownika mianowany został p. Alfons Mazur.

Solec Kujawski

= (FR). **Towarzystwo Śpiewu „Moniuszko",** jedno z najstarszych na tut. terenie urządziło w dniu 5 bm. o g. 19.30 w lokalu p. Bandurskiego, zebranie organizacyjne Towarzystwo założone w 1919 roku, obchodziło w r. 1934 swe 15-lecie istnienia. Czas okupacji przerwał jego działalność. Obecnie, po powrocie dawniejszych śpiewaków, przystąpiono do zorganizowania chóru męskiego W zebraniu brał udział delegat Zw. Tow. Śpiewaczych okr. pomorskiego.

= (FR). **Półkolonią letnią dla biednych dzieci** tut. szkoły powszechnej opiekuje się kierownik szkoły p. Jaskólski.

= (FR) **Dzięki staraniom ks. prob. Glińskiego,** doczekał się Solec ku ogólnemu zadowoleniu społeczeństwa zegara na wieży kościoła farnego

= (FR) **Przy ul 23 Stycznia 25** została zamknięta piekarnia Właściciel jej p. Nowicki był dobrym fachowcem, a pieczywo jego cieszyło się dużym popytem.

„LUSIA" jest nienasycona

Przechadzka po Łódzkim ZOO

(Ciąg dalszy ze str. 4-tej)

stwo utrzymać przy życiu. Mała lama, która urodziła się kilka miesięcy temu i którą trzeba było również sztucznie karmić, wychowała się na szczęście i dziś bryka wesoło.



Niedźwiedź Puczi na widok jabłek staje na dwóch łapach.

Oglądamy jeszcze „starego Puka" — żubra, przywiezionego z puszczy białowieskiej, zebrę, lisy, wilki, strusia, aligatora. Podziwiamy potężnego węża-pytona o długości 2,5 m, który zjada raz na 4 tygodnie 7 świnek morskich.

Zwierzyniec łódzki jest duży, zajmuje 7 ha, lecz jak twierdzi dyrekcja, teren ten jest o wiele za mały, aby wszystkie zwierzęta miały odpowiednią ilość miejsca.

List z Wybrzeża

Miłość panny Izy i portowe dźwigi

Gdańsk, w sierpniu

W tramwaju, którym jadę z Gdańska do Sopotu — tłok. Zielone mundury harcerzy, barwne ludowe stroje dziewcząt spod Krakowa, oczy które chcą wszystko wypatrzeć. Pytania: „Jak jeszcze daleko do morza", Ciekawym jak to morze wygląda", „A proszę Pana dlaczego Targi Gdańskie nie będą w Gdańsku".

Za Oliwą starszy pan o wyglądzie kupca z prowincjonalnego miasteczka pyta mnie się z dobrotliwą miną co to za rzeka tam w dali. Odpowiadam, że to nie rzeka, lecz morze. „Morze?" — nie wierzy. Inaczej sobie wyobrażał

Sopot roi się od wycieczek, letników, urlopników. Ruch. Rostawione stragany z pamiątkami z Wybrzeża, udekorowane „na sezon" wystawy sklepowe, wśród spacerujących uwijają się lodziarze w białych kitlach. „Uf, gorąco — szepcze siedzący na ławce grubasek ocierający z czoła pot. — „Chłopak, loda" — woła.

Na twarzach pogoda. W domu, gdzieś w Krakowie, Częstochowie czy Katowicach zostawione smutki i zmartwienia, w biurze został gniewny szef.

Tu jest morze — błękitna fala, gorący piasek, wieczorem dancing, melodia tanga wpleciona w tajemniczy szmer morza.

Panna Iza po powrocie z urlopu będzie jeszcze długo wzdychać wśród grona koleżanek: „Och morze, jakie cudne to nasze morze" — wzbudzając zazdrość u tych, co jeszcze morza nie widziały. Panna Irka ułoży liryczny wiersz.

Gdy wracam autobusem do Gdańska ciepły wieczór kładzie się czerwonymi błyskami na falach. W autobusie jest duszno.

Na którymś z przystanków wsiada do wozu harmonista. Zaczyna śpiewać. Śpiewa o makach na Monte Cassino. Jego czysty, metaliczny głos przy akompaniamencie harmonii przecina duszność powietrza, rozładowując senność i ciężkość, ale równocześnie zamiast poczucia orzeźwienia robi mi się dziwnie nieswojo. Chłopiec śpiewa o krwi, o walce i trudzie, o makach „co zamiast rosy piły polską krew". Nieswojo zaczynają patrzeć rozmarzone dotąd oczy dziewczęcia. Pan Władysław powoli, ale stanowczo odrywa rękę od drobnej dłoni panny Izy.

„Maki na Monte Cassino". Jaki sens mają te słowa rzucone w parne wnętrze autobusu pędzącego na trasie Gdynia — Gdańsk? Autobusu wypełnionego ludźmi, którzy przyjechali tu, aby być wolni od smutków i trosk. „Maki na Monte Cassino"! Kiedy wysiadam, wzrok mój pada nagle na rozwieszone w autobusie napisy:

„Majowy przeładunek milion ton — chlubą portów".

„W roku 1946 przeładowano — węgla, koksu i bunkru 4.678.696 t. wykonując plan państw. w 104, 34%".

Gdy idę potem w mroku aleją Rokossowskiego we Wrzeszczu, zadaję sobie pytanie czy panna Iza, lub Irka lub Lili szepcząc wieczorem zachwycone słowa, potrafią powiązać w łańcuch przyczyn krew żołnierza spod Tobruku, Monte Cassino, spod Stalingradu, Lenino, Warszawy i Berlina z obrazem srebrnej fali w poświacie księżyca.

I ciekawi mnie jeszcze czy wiedzą, czy rozumieją, czy zdają sobie sprawę ci, przyjeżdżający na wywczasy, że morza są dwa — jedno wschodów i zachodów słońca, plaży, rewii letnich mód, skóry opalonej na brąz i jest morze inne prawdziwsze — morze ciężkiej pracy rybaka, robotnika portowego, stoczniowca, inżyniera pochylonego nad planami odbudowy wybrzeża, morze codziennej upartej pracy tysięcy ludzi.

Czy rozumie panna Iza, panna Lili, czy pan Stanisław to, co zdaje się zrozumiał mały harcerzyk spod Krakowa, który na moje pytanie co mu się nad morzem najwięcej podobało, odpowiedział krótko i po prostu: „dźwigi".

Janusz Skoszkiewicz

MRN w zrozumieniu konieczności powiększenia Zoo przyznała dodatkowo 8 ha i dlatego przyległa ulica Krzemieniecka zostanie przesunięta, aby Zoo mogło być rozszerzone.

Dyrekcja obmyśla już zawczasu nad stworzeniem zwierzętom odpowiednich warunków przezimowania. Już w sierpniu rozpocznie się budowa „zimowiska" 25 m długiego i 12 szerokiego, gdzie znajdą pomieszczenie wszystkie zwierzęta nie znoszące ostrego klimatu.

- Anegdoty -

Po ciężkiej klęsce, zadanej przez Polaków Niemcom pod Narvik radio moskiewskie nadało następujący komunikat: „Wojska polskie pod Narvik pobiły znaczne oddziały niemieckie."

Nazajutrz ambasador niemiecki w Moskwie sprostował w Komisariacie Spraw Zagranicznych, że Polski już nie ma i istnieje tylko Generalne Gubernatorstwo. Tegoż dnia radio moskiewskie sprostowało swój poprzedni komunikat w nast. sposób:

Wojska Generalnego Gubernatorstwa pobiły pod Narvik znaczne oddziały niemieckie.

* * *

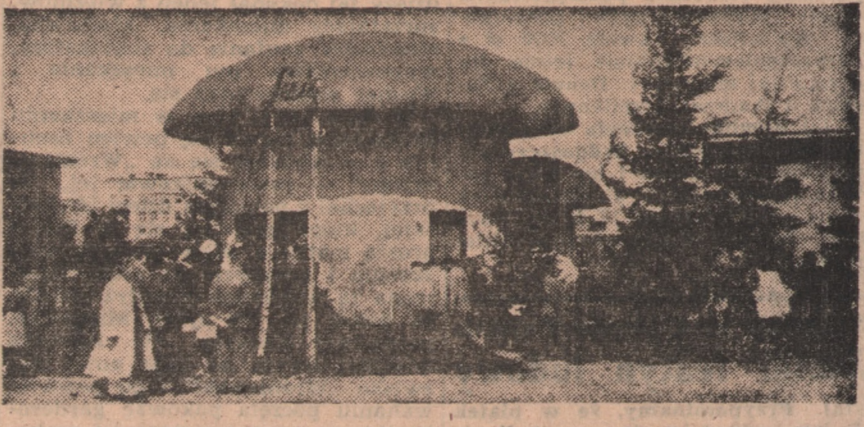
Kanclerz niemiecki — Bismarck, codziennie kupował gazetę w tym samym kiosku. Pewnego razu spostrzegł on, że zapomniał w domu portmonetkę z pieniędzmi i zakomunikował o tym właścicielce kiosku.

— Mogę poczekać do jutra — powiedziała sprzedawczyni.

— A jeśli w nocy umrę? — zapytał kanclerz.

— Strata nie będzie zbyt wielka — odpowiedziała sprzedająca.

Z Międzynarodowych Targów Gdańskich



Ciekawe stoisko spółdzielni „Las" na Targach Gdańskich — w części gdyńskiej. Foto - IKP Gdynia

Humor zagraniczny



— Co ja widzę! Masz żonę i musisz sobie sam przyszywać guzik do płaszcza?

— Mylisz się — to nie mój płaszcz, to płaszcz mojej żony!

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20 DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-20 Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 30 zł Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18, — telefon 18-99. E-035332